Nr. 454 Kraków, Piątek 17 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego i wieczornego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i wieczór.
WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rosyjska komedya ustępstw dla Polaków.

Omawialiśmy niedawno jeden z artykułów w petersburskiej „Sprawie Polskiej“, biadający nad tem, że w czasie funkcyonowania w Królestwie władz rosyjskich nie można było (przy rzekomej zmianie usposobienia caratu) uzyskać zniesienia ograniczeń przeciwpolskich. Natomiast wszelkie w tej mierze starania i pytania były odsyłane do czasu opracowania nowych podstaw rządzenia Królestwem.

Teraz zaś, jak konstatowało powyższe czasopismo, można było w komisyi polsko-rosyjskiej doprowadzić do skutku porozumienie co do zniesienia rozmaitych upośledzeń polskości, natomiast nie można było uzyskać zgody na propozycye co do przyszłego ukształtowania Królestwa.

Wskazywaliśmy przy tej okazyi na perfidyę rosyjską, która, dopóki można było znieść rusyfikatorski ucisk w Królestwie, odraczała ten moment, powołując się na fikcyę przyszłych ogólnych zmian.

Dziś, gdy piędzi ziemi w Królestwie carat nie posiada, uznali Rosyanie dopiero za rzecz „aktualną“ obdarowywać je pewnemi ulgami ale i teraz jeszcze wzdragają się przed przyznaniem Królestwu szerszych praw autonomicznych, jeszcze dziś — gdy cała ta robota jest śmieszną komedyą ustępstw, nie chcą i w tej komedyi wychylić się poza półśrodki.

Obecnie rosyjskie „Biuro pieczati“ (Biuro prasowe) donosi, iż petersburskie ministerstwo spraw wewnętrznych jest za zniesieniem pewnych ograniczeń, których spis został już ułożony. Ze spisu tego dowiadujemy się, iż Królestwo może się spodziewać od rządu rosyjskiego (tak!) uchylenia takich zarządzeń, jak: zniesienie wyborów szlacheckich, ograniczenia co do mianowania Polaków na urzędy felczerów i lekarzy cyrkułowych, zakaz zajmowania urzędów przez katolików w Chełmszczyźnie, zakaz mianowania Polaków w Królestwie na stanowiska komisarzy włościańskich, osobna cenzura administracyjna dla wystawiania sztuk teatralnych i t. p.

Wszystkiemi temi sprawami ma się zająć narada międzywydziałowa pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego. Zdaje się, iż w programie jej prac znajduje się rozważanie ograniczeń Polaków i poza granicami Królestwa.

Miałaby ona więc zbadać merytorycznie wszystkie okólniki rządowe, które wydano przeciw Polakom, aby zaopiniować, które mogą być zniesione, a które winny zachować moc prawną w „interesie państwowości“.

Można zgóry przewidzieć, iż owa narada pójdzie drogą taką, iż okaże największą skłonność do kasowania ograniczeń w Królestwie, ponieważ ta robota będzie czczą zupełnie wobec utraty tej areny rusyfikacyi, natomiast utrzyma większość ograniczeń na Litwie i Rusi, gdyż tam carat posiada jeszcze duże terytorya, na których może ścigać „żywioły obce“ w interesie „rosyjskiej państwowości“.

Jeżeli chodzi o próbkę perfidyi rosyjskiej — czyż można znaleźć lepszą, jak w owem oświadczeniu rosyjskiego ministra oświaty, który w rozmowie ze współpracownikiem dziennika „Russkoje Słowo“ powiedział, że Rosya nosi się z zamiarem po wyparciu (!) nieprzyjaciół z Królestwa otworzyć w Warszawie uniwersytet polski (*sic*), a natomiast dawniejszy, rosyjski, nadal pozostawić nad Donem — w Rostowie. Hr. Ignatjew teraz bardzo troszczy się o założenie wyższej uczelni polskiej w Warszawie, gdy ta już istnieje i gdy stopa rosyjska w stolicy polskiej już nie stanie.

Ks. Wołkońskij gotów przyzwolić teraz Polakowi być bez przeszkód felczerem cyrkułowym w Królestwie, lub nawet naczelnikiem straży ziemskiej, gdy carat „wyszedł z obiegu“ w Królestwie.

Po zwycięstwach bułgarskich.

Szczegóły klęski anglo-francuskiej w Macedonii.

Haga, 17 grudnia.

(BK). „Daily Telegraph“ dowiaduje się z Rzymu: Według doniesień z Aten i Salonik, sojusznicy zostali wyparci do nowych stanowisk. Między 2 a 12 grudnia wykonali Bułgarzy niemniej jak ośm ataków. Najkrwawsze były ataki koło Dojran, podjęte przeciw Anglikom i koło Demir Kapu przeciw Francuzom. Koło Strumicy stoczyła 122 dywizya francuska walkę z dwiema dywizyami bułgarskiemi. Dywizya francuska cofnęła się wraz z całym trenem na drugą linię. **Saloniki są obecnie ufortyfikowane** i mogą być bronione wobec wszelkich ataków. Przez kilka godzin Anglicy koło Dojrau znajdowali się w krytycznem położeniu, ponieważ byli niemal okoleni i **tylko rozpaczliwy kontratak Anglików zdołał odwrócić katastrofę.** Podczas odwrotu wysadzili Anglicy **w powietrze 20 mostów i dwa tunele.**

Panika w Salonikach.

Ateny, 17 grudnia.

W Salonikach wybuchła ogólna panika. Ludność boi się na wypadek **oblężenia** i wycofania się wojsk greckich, gwałtów ze strony żołnierzy anglo-francuskich. Boi się także licznych przybyłych tam uchodźców serbskich. Kolonie niemiecka i austryacka poczyniły wszystkie potrzebne zarządzenia, aby schronić się w razie potrzeby. O nastroju wojsk czwóraliantów świadczy najlepiej **bunt**, który wybuchł niedawno, gdyż żołnierze nie chcieli pracować przy szańcach. **Straty** wojsk anglo-francuskich obliczane są na **35 tysięcy** (przeważnie Francuzi). W okolicach Salonik stoi **15 greckich dywizyj.**

Oczekują powszechnie, że **Saloniki staną się terenem dalszych walk.**

Zachowanie się czwóraliancich wojsk wobec ludności jest brutalne i prowokujące.

Grupa żołnierzy włamała się do filii banku d'Orient i zabrała kilka tysięcy drachm gotówki.

Konsekwencye zatrzymania Salonik.

Sofia, 17 grudnia.

(BK) Bułg. ag. tel. Półurzędowe „Echo de Bulgarie“ pisze: Po sromotnem rozbiciu się wyprawy bałkańskiej, dla rządu paryskiego i londyńskiego, jedynem rozsądnem wyjściem byłoby wsadzenie z powrotem pobitych swych wojsk na okręty. Okoliczność, że czwórsojusz postanowił **zatrzymać Saloniki** jako podstawę do przyszłych operacyj, może spowodować **gwałtowne niespodzianki** dla mocarstw, które zaprowadziły teror jako środek akcyi wobec małych państw.

Zwycięska Bułgarya.

Budapeszt, 17 grudnia.

„Az Est“ donosi, że na bułgarskiej radzie ministrów ustalono, iż **akcya przeciwko Serbii ukończona.** Bułgarya powiększyła swe terytoryum o **50.000** kw. kilometrów. Siły bułgarskie prawie nienaruszone i przygotowane są na wszelkie ewentualności. **Izba** zwołana jest na 15 grudnia st. stylu; partye przyrzekły już głosować za kredytami.

Król serbski przybywa do Włoch.

Rzym, 17 grudnia.

(BK) Jedna z włoskich agentur prasowych donosi: Król serbski przybędzie w najbliższym czasie na dłuższy pobyt do królewskiej willi w Caserta pod Neapolem. Także czynią się przygotowania do ewentualnego przeniesienia się czarnogórskiej pary królewskiej do Włoch. Atoli król czarnogórski pragnie aż do ostatka pozostać przy swem wojsku.

Kule eksplodujące.

Sofia, 17 grudnia.

(BK). Agencya bułg. tel. donosi, żo rząd wręczył przedstawicielom mocarstw sprzymierzonych i państw neutralnych notę, w której po raz trzeci od początku kampanii podnosi protest przeciwko **używaniu przez wojska angielsko-francuskie kul dum-dum** i wogóle pocisków eksplodujących. Nota protestuje przeciwko barbarzyńskim środkom, używanym we wojnie przez państwa cywilizowane.

Stanowisko Rumunii.

Budapeszt, 17 grudnia.

Pisma tutejsze konstatują **przyjazny zwrot** w polityce rządu rumuńskiego, który usunął przeszkody w sprawie **eksportu zboża** do państw centralnych, i obecnie są oczekiwane większe transporty tegoż. W zamian za zboże Rumunia otrzymuje **węgiel.** Pisma konstatują, że nie byłoby mowy o zaopatrywaniu Rumunii w węgiel, gdyby istniała jakakolwiek chociażby wątpliwość co do jej rzeczywistych zamiarów.

Bethmann-Hollweg o Rumunii.

Bukareszt, 17 grudnia.

„L'Eclair des Balkans“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z kanclerzem Bethmannem-Hollwegem. Kanclerz wyraził się o Rumunii:

Niemcy mogą zabezpieczyć niezawisłość gospodarczą Rumunii, albowiem interesy obu państw są wspólne. **Największym wrogiem Rumunii jest Rosya**, która jest przeszkodą w swobodnym rozwoju Rumunii. **Niemcy sądzą, że Bałkan należy do ludów bałkańskich.** Niemcy nie myślą o żadnych zdobyczach, lecz o zwycięstwie kultury *boche'ów* (przezwisko Niemców), którą im dali, Kant, Herder, Goethe, Schiller itd. Niemcy walczą także w interesie Rumunii, ich zwycięstwo jest także zwycięstwem Rumunii.

Angielska strategia odwrotów.

Londyn, 17 grudnia.

(BK). Pod tytułem „Strategia odwrotu“ pisze Low w „Daily Mail“, że wojna dla Anglii przedstawia się jako jeden **łańcuch strategicznych odwrotów.** Wojska angielskie, wysyłane w niedostatecznej ilości, po osiągnięciu wspaniałych sukcesów zawsze musiały co do wskutek przewagi nieprzyjaciela, czy też ze względu na teren stanąć — względnie się cofnąć, tak że armia angielska ponosiła jeden za drugim ciosy. Czyż — zapytuje dziennik — strategia ta jest polityczne rozsądną, czy ciągłe odwroty mogą doprowadzić do zwycięstwa? Anglia mówi o wojnie wyczerpania, lecz Anglia odczuje silniej wyczerpanie jak nieprzyjaciel, jeżeli system dotychczasowy będzie utrzymany.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 17 grudnia.

(BK). W Izbie gmin oświadczył Asquith, że **jest zamierzonych kilka zmian w stanowiskach naczelnych wojska angielskiego**, które jednak nie

stoją w żadnej łączności z zamianowaniem Joffre'a naczelnym komendantem.

W dyskusyi nad bilem w sprawie przedłużenia okresu prawodawczego parlamentu, zaproponował liberalny Cowan odrzucenie przedłożenia.

Unionista Amery popierał wniosek i oświadczył, że nowe wybory byłyby połączone z wielką niekorzyścią. Byłoby jednak lepiej, żeby naród oświadczył, jakiego rządu pragnie.

Inni mowcy liberalni oświadczyli się za przyjęciem billu.

Minister Bonar Law usprawiedliwiał się, że jako przywódca unionistów przedstawia bill. Bill stanowi kompromis, jaki sam zaproponował. Ministrowie unionistyczni, gdy wstępowali do rządu, wiedzieli, że muszą podzielić wzrastającą niepopularność rządu. Mowca nie pozostałby członkiem gabinetu, gdyby utracił zaufanie partyi.

Wreszcie przyjęto bill w drugiem czytaniu.

Rekrutacya w Anglii.

Londyn, 17 grudnia.

(BK). Lord Derby oświadczył w Izbie wyższej, że do służby zgłosiła się wielka liczba rekrutów. On liczył wprawdzie na równomierny przypływ rekrutów, ale aż do ostatnich tygodni trwał niepewny stan, zanim rzeczywiście się okazało, jaki duch panuje w kraju.

Lord Derby porównał pobór rekrutów z wyborami, przy których zwykle na końcu panuje najsilniejszy napływ. Lord Derby oświadczył, że z list wynika jasno, iż kraj jest silnie zdecydowany do uczynienia wszystkiego, co leży w jego mocy, aby wojnę doprowadzić do szczęśliwego wyniku.

Lord Crewe imieniem rządu gratulował lordowi Derby z powodu przeprowadzenia ciężkiego zadania, jakie mu poruczono.

Dalszy odwrót wojsk angielskich z Mezopotamii.

Sztokholm, 17 grudnia.

„Nowoje Wremia" donosi, że powodem klęski Anglików nad Tygrysem, była źle zorganizowana służba wywiadowcza. Wódz ekspedycyi angielskiej nie miał wiadomości, czy Turcy otrzymali posiłki. Anglikom udało się już pokonać straże przednie tureckie, złożone z wojsk nieregularnych, gdy nagle zobaczyli większe siły tureckie, złożone z wojsk regularnych.

Nie jest wykluczonem, że **Anglicy będą się musieli cofnąć nad zatokę Perską**, gdzie dopiero zreorganizują swe siły.

Niepowodzenie Anglików — kończy „Nowoje Wremia" — jest tem bardziej pożałowania godne, że narażone są w ten sposób interesy rosyjskie.

Rozruchy w Petersburgu.

Wiedeń, 17 grudnia.

„N. W. Journal" potwierdza w telegramie z Chrystyanii, że w Petersburgu trwają w dalszym ciągu rozruchy. Nadeszłe do Norwegii rosyjskie dzienniki świecą całemi białemi szpaltami skonfiskowanemi.

Bajki kijowskie.

Wiedeń, 17 grudnia.

(BK). Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Według kijowskich wiadomości prasy angielskiej ma się odbywać z wielkim pośpiechem **opróżnianie Lwowa.** Ta rzekoma kijowska wiadomość stanowi nowy dowód, z jaką zuchwałością prasa angielska podaje wymyślone wiadomości. Przecież także za granicą musi być wiadomem, że do opróżniania **niema najmniejszego powodu,** a z naszych urzędowych sprawozdań jest wiadomem, że nasz front jest niezmiennie nad Strypą i na Wołyniu i nie jest na żadnym punkcie zagrożonym. Nawet rosyjskie sprawozdania nie odważają się na takie bajki i podają najwyżej takie nieprawdziwe twierdzenia, jakobyśmy podjęli ataki, które zostały odparte. Temu twierdzeniu wczoraj zaprzeczyliśmy. Także wiadomem jest, że rząd polecił właśnie ostatnimi czasu na nowo urządzić gmach namiestnictwa, gdyż Rosyanie wszystko stamtąd zabrali, co miało jakąkolwiek wartość. Także doniesiono urzędownie niedawno, w swoim czasie zbiegli mieszkańcy, nawet z powiatów daleko na wschód od Lwowa, powracają do swych siedzib.

Generalna mobilizacya gospodarczo-polityczna w Rosyi.

Genewa, 17 grudnia.

Za projektem przeprowadzenia w Rosyi generalnej mobilizacyi występuje i agituje naczelny organ nacyonalistów piotrogrodzkich „Now. Wremia". Hasło takie nie jest coprawda nowe, zostało bowiem w teoryi dawno już ogłoszone, ale aż do dziś dnia pozostawało konsekwentnie na papierze. Dopiero teraz odpowiednie koła w Piotrogrodzie przychodzą do przekonania, iż nie wystarczy mobilizacya miast, ziemstw, przemysłu i stowarzyszeń, ale, że trzeba zmobilizować dla wspólnych celów wojennych i narodowo-obronnych wszystkie klasy społeczeństwa, a zatem także inteligencyę, biurokracyę, robotników, studentów, chłopów, a **nawet rewolucyonistów (!!)** Dopóki jedna lub dwie klasy będą w Rosyi w praktyce przeszkadzały temu, do czego dążą dwie czy też trzy klasy inne, nie będzie w Rosyi siły do skutecznej walki ani do ostatecznego zwycięstwa. Jedynie ogłoszenie i przeprowadzenie mobilizacyi generalnej będzie mogło uratować Rosyę przed ewentualnością poniesienia klęski.

Francuzi nie są wyekwipowani na zimę.

Paryż, 17 grudnia.

Clemenceau omawia w swym organie „Homme enchainé" przyrzeczenie władz francuskich, że żołnierze francuscy nie będą narażeni na zimno. Clemenceau stwierdza, że mimo przyrzeczeń, dotychczas nic nie uczyniono. Rozdział i dowóz ubrań zimowych jest bardzo nieregularny. Czy znowu inicyatywa prywatna — pyta Clemenceau — ma zastąpić rząd?

Na froncie niemiecko-francuskim.

Atak lotników francuskich na Mühlheim.

Berlin, 17 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi 16 grudnia: Żywe walki działowe i ożywiona działalność lotnicza na większej części frontu.

Koło Vailly opadli Francuzi dwa małe posterunki na południowym brzegu Aisne.

Porucznik Immelman spowodował wczoraj koło Valenciennes upadek 7-mego nieprzyjacielskiego samolotu, angielskiego jednopłaszczyznowca. Onegdajszy atak lotniczy na Mühlheim (Badenia) miał według francuskich przedstawień, za cel tamtejsze zakłady kolejowe, w których jednak pobliżu nie spadła żadna z rzuconych bomb. Natomiast w mieście został jeden obywatel zabity, a drugi zraniony. Czysto wojskowa szkoda ogranicza się do wybicia kilku szyb w lazarecie.

Minister Petkow o sytuacyi na Bałkanie.

Sofia, 17 grudnia.

Bułgarski minister Petkow na zapytanie, **czy wojna przeniesie się na greckie terytoryum,** oświadczył, że Bułgarzy nic nie mają do roboty na terytoryum greckiem, ale nie mogą ścierpieć, aby tuż za granicą organizowano przeciw nim akcyę. **Anglo-Francuzi muszą opuścić Grecyę.** Rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawiamy państwom centralnym, ale na zaproszenie tychże możemy ewentualnie wziąć udział w akcyi.

Nieprawdą jest, jakoby państwa **centralne** i Bułgarya koncentrowały na granicy wojska **przeciwko Rumunii.** Chodzi tylko o zarządzenia na wypadek, gdyby Rosya chciała przemaszerować przez Rumunię.

Kronika wojenna.

(BK). **Sejm węgierski** załatwił w trzeciem czytaniu przedłożenie w sprawie udzielenia zasiłku wojennego funkcyonaryuszom państwowym i przedłożenie z uzupełnieniem ustawy w sprawie wyjątkowych zarządzeń na czas wojny, poczem toczyła się dyskusya nad przedłożeniem przeciw zwyżkom cen.

Parlament niemiecki. (BK). W głównej komisyi Reichstagu omawiano ekonomiczny stosunek do Austro-Węgier i żądano przedstawienia odnośnego materyału. Sekretarz stanu Jagow oświadczył, że się w tej sprawie porozumie z innymi ministrami.

Z rosyjskiej rady państwa. (BK) „Riecz" donosi: Rząd zamianował pięciu nowych członków rady państwa. Wszyscy należą do skrajnej prawicy i mają tworzyć przeciwwagę wobec wybranych przez korporacye ziemskie członków liberalnych.

Porażki Anglików. (BK) Sprawozdanie urzędowe o walkach koło Matruh, w których Anglicy ponieśli takie same straty jak tubylcy, wywołało wielką sensacyę, ponieważ teren bitwy jest o 160 mil odległy na zachód od Aleksandryi. Dzienniki londyńskie starają się zatrzeć przykre wrażenie, jakie wywołała ta wiadomość.

Intrygi czwóraliantów w Chinach. (BK). „Morning Post" donosi z Tientsinu, że poseł niemiecki w Pekinie polecił konsulowi niemieckiemu, by zwołał kolonię i zawiadomił rodaków, że muszą być każdej chwili przygotowani, że **zostaną internowani.** Sojusznicy domagają się ogólnego internowania i deportacyi Niemców.

KRONIKA.

Ze Lwowa donoszą, że przybycie wielkich partyj uchodźców wytworzyło ogromne trudności w zakresie rozmieszczenia tychże, zaprowiantowania i znalezienia pracy. Komitet opieki nad uchodźcami uchwalił na wniosek rektora Hauswalda udać się do ministerstwa z wnioskiem o odroczenie terminu przybycia uchodźców przynajmniej do końca marca.

Obszar Królestwa, zajętego przez Niemcy, wynosi według ostatnich obliczeń, jakie podaje „**Gazeta Łódzka", 73.120 kilometrów kwadratowych** (dla porównania podajemy, że Poznańskie obejmuje 28.991 klm. kw., zaś Galicya 79 tys.); nie wliczone są tu oczywiście te ziemie polskie, które zostały zajęte z obszarów poza Królestwem Polskiem, i które znajdują się pod zarządem austro-węgierskim. Na zajętym obszarze Królestwa znajduje się **7,595.000 mieszkańców,** z tych przypada 2.905.000 na miasta, a 4,690.000 na wieś.

Poseł Łempicki w Budapeszcie. Z Budapesztu donoszą: Przybył tu znany poseł do Dumy i wybitny działacz w Królestwie Michał Łempicki i odbył w kuloarach węgierskiej Izby posłów szereg konferencyi z wybitnymi mężami stanu.

Budapeszteński korespondent dziennika „Zeit" miał dłuższą rozmowę z posłem Łempickim, który oświadczył, że przybył do Budapesztu w zamiarach poinformowania opinii publicznej węgierskiej o sprawach Królestwa.

„Chcemy przedewszystkiem — mówił p. Łempicki — aby nas **uwolnić na zawsze z pod jarzma caratu,** bo należymy pod każdym względem do Zachodu". W dalszym ciągu dał p. Łempicki wyraz przekonaniu, że Polska nigdy pod rządy rosyjskie nie wróci. Uniesiony objawami sympatyi szczerej, z jaką się czynniki kierujące węgierskie odnoszą do sprawy polskiej, powiedział, że nie omieszka zdać o nich sprawę kołom politycznym Królestwa i Warszawy.

Zachwianie się potęgi angielskiej.

Jeszcze o porażce angielskiej w Mezopotamii.

Sytuacya w Mezopotamii kształtuje się coraz bardziej niepomyślnie dla Anglików.

Plan angielsko-rosyjski, który miał się stać niebezpiecznym dla Turcyi, skończył się fiaskiem. Jak wiadomo naszym czytelnikom, plan ten polegał na tem, iż Rosyanie mieli przez granicę kaukazką wpaść do tureckiej Armenii i równocześnie przez wschodnią część perskiej prowincyi Aserbejdżan dotrzeć do Mossul nad Tygrysem. Anglicy zaś jednocześnie mieli zająć Bagdad i wzdłuż Tygrysu dotrzeć także do Mossul. Po udanej operacyi mieli sojusznicy wykorzystać stary antagonizm kurdo ormiański i wzniecić **powstanie Ormian** przeciw Turkom.

Między Kurdami bowiem a Ormianami panuje znana niechęć, opierająca się nietylko na różnicach religijnych i tym podobnych, lecz także na sprzeczności interesów gospodarczych: Ormianie bowiem, jak wiadomo, są narodem kupieckim i grasują wśród pasterzy-Kurdów. Jak znany socyolog-marksista Cunow charakteryzuje te stosunki, wszystko, czegokolwiek Kurd potrzebuje, otrzymuje u Ormianina; wszystko, cokolwiek produkuje w zakresie hodowli bydła, sprzedaje temuż Ormianinowi. Zdolność i spryt handlowy Ormianina, który nb. rzadko krępuje się względami tzw. etyki kupieckiej, są przysłowiowe; skrupułów niema. Przysłowie syryjskie powiada, iż jeden sprytny handlarz ormiański obstoi za siedmiu handlarzy żydowskich ze Syryi.

Antagonizmy kurdo-syryjskie doprowadzały, jak wiadomo, już nieraz do krwawych starć. Nienawiść trwa — głęboko zakorzeniona.

Plan więc angielsko rosyjski dobrze był ułożony.

Przeprowadzenie tegoż się jednak nie udało. *Primo* Rosyanie nie potrafili na granicy kaukazkiej nic wskórać, *secundo* — i Anglicy skończyli fiaskiem w dniach ostatnich. Teraz zaczynamy rozumieć, jaka ciekawa i dobrze osła treść kryje się w skromnych telegramach z frontu w Iraku!...

A **początkowo** szło nieźle! Wkrótce po wybuchu wojny z Turcyą Anglicy z Indyj wysłali wojsko do Mezopotamii wraz z niewielką flotyllą (ta skierowała się od zatoki Perskiej przez Szat El Arab, tzn. „wspólne łożysko Tygrysu i Eufratu). Anglicy zawładnęli Basrą i Korną. Posuwali się stopniowo wciąż dalej. 29 września zdobyli ufortyfikowany obóz w Kut El Amarze, w połowie listopada stali w odległości **kilku mil od Bagdadu.**

Marzenia Anglików zdawały się być blizkiemi urzeczywistnienia.

Lecz oto 22 listopada przychodzi do **bitwy pod Ktesifonem.** Turcy przy pomocy kilku **plemion beduińskich** rozbijają Anglików; według angielskich sprawozdań bitwa kosztowała ich 5000 ludzi w zabitych i rannych.

Rezultat? Dziś stoi angielska armia tam, gdzie stała 29 września — pod Kut El Amara...

Niema mowy, aby Anglicy mogli rozpocząć nową ofenzywę bez świeżych **posiłków.** A skąd wziąć takowe, jeśli na froncie we Francyi, a zwłaszcza w Salonikach i na Gallipoli się nie wiedzie, a na Suez oczekiwany jest lada chwilę atak Turków? Zapewne tedy Anglicy będą zmuszeni **cofnąć się** jeszcze dalej do Korny i Basry.

Charakterystycznym momentem jest wystąpienie wspomnianych **plemion beduińskich**. Zapewne odegrały tu rolę motywy religijne. Jednak faktem jest, że przedtem te plemiona ciągnęły ku Anglii. Udział tych plemion odegrać może dużą rolę w operacyach azyatyckich.

Główne **znaczenie** klęski angielskiej w Mezopotamii tkwi w silnem zachwianiu się autorytetu angielskiego w świecie muzułmańskim, zwłaszcza w Indyach północnych. Cunow charakteryzuje ten wynik mezopotamskich walk w następujący sposób: „Już rozpaczliwe walki przeciwko Turkom na Gallipoli wstrząsnęły silnie angielskim autorytetem; porażka pod Bagdadem i ucieczka ku Kut El Amarze oznacza dalsze osłabienie tego autorytetu; jeśli do tego przyjdzie wycofanie się z Gallipoli i ewent. klęski w Egipcie, **dojdzie do powszechnego powstania Wschodu przeciwko Anglii.** Wojna przybiera kierunek coraz to bardziej niebezpieczny dla angielskiej hegemonii“...

Co się dzieje na Litwie?

Jak z Lidy (gub. wileńska) donoszą do lubelskiej „Gazety Ludowej“, brzegi Wilii i Niemna ucierpiały nie mniej od pobrzeży Wisły i Bugu. Moskale zarekwirowali wszystkie naczynia miedziane i bronzowe, pozdejmowali dzwony z kościołów, pomimo energicznego oporu ludności. Sytuacyi nie można nazwać inaczej, niż bardzo niepomyślną. Leżąc bliżej teatru wojny, Litwa więcej jest narażoną na rekwizycyę. Komunikacya pomiędzy poszczególnemi miejscowościami jest bardzo utrudnioną.

Zapasów zboża prawdopodobnie nie wystarczy nawet do pierwszych dni lutego, krów pozostała minimalna ilość, bo co nie poszło do rosyjskiej rekwizycyi, to zostało zabrane przez przechodzące wojska; konie, które pozostały, przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy, bo po większej części są to braki z wojska, a i tych nie bardzo jest czem wyżywić, ponieważ cały prawie furaż, a szczególniej siano i owies, został zarekwirowany. Tylko w niektórych miejscach położonych zdala od traktów, w głębi lasów nie znać wojny, spotyka się bydło i porządne konie, można dostać chleba i mleka.

Jednak Litwin jest twardy, zgryźć się łatwo nie da i zaraz, jak tylko nawała wojenna przepłynęła, wzięto się do odbudowy spalonych wsi i dworów.

Gdzie tylko można było, tam się potworzyły **komitety obywatelskie,** które energicznie zajęły się gospodarczem życiem ludności: prowadząc pertraktacye z władzami, sprowadzając sól i cukier, młócąc zboże w pozostawionych przez uciekinierów zagrodach, rozdzielając je pomiędzy bardziej potrzebujących.

Ludność **białoruska,** o ile nie opuściła Litwy z Moskalami, przyjmuje obecne zmiany z zupełną obojętnością.

Władze niemieckie zakazały w Wilnie używania języka rosyjskiego i na miejscach, gdzie do niedawna widniał napis: „Wospreszczajet'sia gawarit' po ruski“, widnieje napis: **„Es ist verboten russisch zu sprechen“.**

Fortuna kołem się toczy.

Z pasiczowskich odezw i przepowiedni.

Korespondent wojenny "Pester Lloydu“ przesyła temu pismu troistą odezwę Pasicza, wydaną do narodu i wojska serbskiego pod datą 10 października starego stylu (23 now. stylu).

Pierwsza część tego rozplakatowanego elaboratu zawiera klątwę carską, rzuconą na Bułgaryę za jej „zdradę“. Część ta kończy się zdaniem, że naród rosyjski „wyrusza w pole przeciw temu zdrajcy słowiańszczyzny, którego kara boża dotknie“.

Druga część plakatu podnosi, że francuskie i angielskie wojska szybko posuwają się naprzód, a wysłanie wojsk rosyjskich „oczekiwanem jest z dnia na dzień“ (od 23 października ten dzień nie nadszedł dotąd *red. „Nap.“*).

Trzecia część wylicza straszne ciosy, które spadną na Bułgaryę.

„Teraz — woła Pasicz — Bułgarya zupełnie zcześnie, jej kraj i jej król, nie tylko za to, że walczą po stronie Austro-Węgier i Niemiec, ale za to, że walczą przeciwko cywilizacyi europejskiej (wciolonej w Serbię? *Red. Naprzodu*“).

Oręż bułgarski, obarczony klątwą rosyjskich oswobodzicieli, skruszy się wnet, ponieważ podniesiony został przeciwko dobroczyńcom Bułgaryi i ponieważ Bułgarzy walczą przeciwko krajom, które bronią praw małych narodów“.

Kilka tygodni minęło od tej odezwy naczelnika rządu serbskiego i nie uschła dłoń bułgarska, podniesiona przeciwko carskiemu „dobroczyńcy“, ani oręż bułgarski się rozprysnął, ani nastał koniec Bułgaryi i jej króla, lecz przeciwnie runęła Serbia, iż była narzędziem „dobroczyńcy“ rosyjskiego, iż zawierzyła pomocy caratu i jego sprzymierzeńców, sądziła, że barbarzyński carat jest w stanie mierzyć się zwycięsko z państwami — niepomiernie przerastającemi go kulturą... Rzekomi „obrońcy małych narodów“ zdołali zgubić już dwa małe kraje Belgię i Serbię, i terorem chcą mimo to zmusić i inne małe kraje, by dla nich spieszyły legnąć w gruzach.

Z mimowolnej satyry w prasie francuskiej.

Pod tytułem: „Rozweselające z prasy francuskiej“ wyłuskała „Frankfurter Zeitung“ garść wiadomości, świadczących o różnych usterkach i śmiesznostkach, które w porze wojennej ujawniły się we Francyi.

Z urzędu pierwsze miejsce należy się oficyalnemu „Journal oficiel“.

Pod datą 5 grudnia widnieje tam nominacya wiceadmirała Péphau na członka Rady orderu legii honorowej.

Otóż zasługami wiceadmirała miała cała prasa francuska okazyę zajmować się wyczerpująco — jeszcze wcześniej od ogłoszenia tej nominacyi, a to z powodu jego... pogrzebu.

Czasopismo „Oeuvre“ publikuje dowody, iż z pośród deputowanych jeden szczególniej okazał się wybitnym „embusquer“, jak we Francyi nazywają tych, którzy wpływami swymi pomagają wykręcać się od służby wojskowej względnie frontowej. Jest to deputowany Dalbiez, „ojciec“ ustawy, zwanej *lex Dalbiez,* a wymierzonej... przeciwko uchylaniu się od służby w szeregach.

Paradnie swoją wyrozumiałość i kokieteryę wobec spekulantów na ciemnocie kolonialnej wyraził paryski „Figaro“.

Dziennik ów, nawołując do jak najliczniejszego powoływania pod broń krajowców z kolonij francuskich, uczuł potrzebę wyjaśnić sferom kupieckim, że nie słusznie troszczą się o to, iż gdy tak dużo kolorowych obrońców Francyi zapozna się na miejscu z istotną wartością różnych towarów, poniesie handel z koloniami „straty“, gdyż nie będzie można jakiegoś 3-frankowego zegarka spieniężać tam za 20 franków.

„Figaro“ poucza dalej, że pobyt we Francyi różnych senegalskich i t. p. wojaków owszem rozwinie wśród nich nowe potrzeby i nawyknienia, których zaspakajanie wypadnie na korzyść francuskich kół handlowych.

Kosztowna.

Był to wypadek nadzwyczajny.

Już w piątek pytały dzieci:

— Mamo, kupisz nam?

Matka nie dawała odpowiedzi. Widać było, że z chęcią powiedziałaby "tak“. Jednak powstrzymała się.

— Być może — odpowiedziała.

— Musisz nam kupić, mówiły dzieci — od czterech tygodni już nie mieliśmy. My to tak lubimy.

Matka walczyła z sobą.

— Czy mam kupić? — zastanawiała się.

Liczyła, liczyła, nie mogąc powziąć postanowienia. Była to rzecz ryzykowna, nie ulegało to żadnej wątpliwości, a ona była przecież za to odpowiedzialna.

Postanowiła spytać męża.

Mąż przeraził się wprost, usłyszawszy jej zamiar.

„Czy przekonałaś się, ile kosztuje?“ — pytał.

Matka westchnęła: „Już tak dawno nie mieliśmy“.

Mąż westchnął również: „Zastanów się, może się uda“.

— Musimy oszczędzać na innych rzeczach, gdybym tak nie kupiła sobie kapelusza na zimę?

Mąż wzruszony, bez słowa uścisnął jej rękę.

— „Nie, to niemożliwe. A gdybym ja tak przez cztery tygodnie nie palił?“

Żona nie zgodziła się jednak.

Zastanawiali się długo. „Wiem, co zrobię! Odnajmiemy pokój. Wówczas możemy sobie pozwolić na to. Może się uda“.

Udało się.

I nagle rozjaśniły im się wszystkim twarze: dzieci tańczyły z radości, matka się śmiała, ojciec był zadowolony.

— Do dyabła, czy wygraliście los na loteryi? pytał ojca znajomy.

— Nie, odpowiedział, lecz będziemy mieli jutro pieczeń wieprzową.

Znajomy otworzył usta z podziwu. I powiedział tonem, wyrażającym bardzo wielkie zdziwienie:

— Taak — ?

„Vorwärts“.

Z różnych stron.

Spis ludności w Warszawie. Zapowiedziany spis ludności uległ odroczeniu do połowy stycznia, prasa żydowska, korzystając z tego, bardzo intensywnie poucza swych czytelników o znaczeniu spisu. I tak żargenowy „Hajnt“ ostrzega żydów przed zapytaniami co do języka i narodowości, i zaleca dać odpowiedzi, które „nie będą zdradą wobec narodu żydowskiego“, bo „od tego potem zależeć będzie bardzo dużo spraw życiowych żydów w Warszawie i w Królestwie Polskiem“.

Z Łodzi. Z powodu utrudnień obchód listopadowy w Łodzi nie przybrał tak uroczystego charakteru, jak to miało miejsce na terenie okupacyjnym przez Austro-Węgry. Nie było więc obchodu publicznego, ani odczytów okoliczoościowych. We wszystkich miejscowych kościołach katolickich odprawione zostały nabożeństwa o godz. 9 i pół rano za poległych powstańców, zaś o godz. 10 i pół za pomyślność ojczyzny. Świątynie były przepełnione. W kościele św. Krzyża młodzież zaintonowała „Boże coś Polskę“ i „Rotę“. Uroczyście uczczono rocznicę we wszystkich polskich szkołach w Łodzi.

Wprowadzono w Łodzi karty cukrowe, na wzór karty chlebowej.

Łódź dotychczas nie zdobyła się na spolszczenie napisów na szyldach. Władze miejscowe zmuszone były kilkanaście razy ogłaszać w pismach rozporządzenie, dotyczące usunięcia napisów rosyjskich.

Z Przecławia donoszą nam, iż ludność tamtejsza nie otrzymuje zupełnie mąki. Wydawanie odbywa się tam w ten sposób, że wydaje się mąkę na 1—2 tygodni, a później przez 6 tygodni następuje długa przerwa, tak że ludzie nie mają przez ten czas nic do jedzenia. Winę ponoszą rozdający mąkę, którzy nie zdają sobie, zdaje się, sprawy z ważności ich działania. — Może starostwo mieleckie zbada tę ważną sprawę i zarządzi, by ludność regularnie otrzymywała mąkę.

„29 listopada“. Nakładem Wydziału Narodowego Lubelskiego ukazała się w Lublinie ku uczczeniu rocznicy listopadowej jednodniówka p. t. „29 listopada“. Jednodniówka ta wydana bardzo starannie i opatrzona licznymi ilustracyami, zawiera wiele interesujących artykułów i poezyi, odnoszących się do powstania listopadowego i walk Legionów. A więc — artykuł wstępny Mączyńskiego: „Sen nocy listopadawej“, dłuższy wiersz J. Marcinowskiej: „Łukasiński“, artykuł Świerczewskiego: „Śmierć generała Sowińskiego“, ciekawa rozprawa „Wielki książę a Królestwo Polskie“, przedstawiająca stosunek w. ks. Konstantego do Kongresówki, wiersz Arnstajnowej: „Ballada Listopadowa“ i T. Orędzkiego: „Seweryn Goszczyński“.

W zakończeniu znajdujemy dwa opowiadania z bojów I. brygady Legionów polskich („Światłocienie“ Lubicza i „Z pamiętnika legionistki“.

Protest Polaków w Ameryce przeciw hołdowi dla cara. Dnia 20 września odbył się na wystawie Panamskiej w San Francisco „Dzień Słowiański“, w którym zapowiedziały swój udział wszystkie miejscowe organizacye słowiańskie, a więc polskie, serbskie, czeskie, chorwackie, dalmatyńskie i słowackie. Harmonię zepsuli Serbowie, którzy za wszelką cenę domagali się wysłania telegramu hołdowniczego do ówczesnego naczelnego wodza armii rosyjskiej, Mikołaja Mikołajewicza, a gdy ten ustąpił, do cara. Wskutek protestu delegata polskiego, p. Roszkowskiego, wniosek odroczono do późniejszego rozpatrzenia. W ostatniej jednak chwili wniosek ten podjęto ponownie i uchwalono znaczną większością głosów wysłanie telegramu hołdowniczego do cara „z najszczerszemi życzeniami powodzenia, celem oswobodzenia całej Słowiańszczyzny i urzeczywistnienia panslawistycznej idei dla dobra ludzkości“. Tak mówił telegram. Na tekst jego delegaci polscy pp. Roszkowski, Kończalski zgodzić się nie mogli, **energicznie zaprotestowali i wyszli z komitetu** „Dnia Słowiańskiego“.

Bohaterka. W „New Yorker Volkszeitung“ znajdujemy opis ciekawego faktu.

Młoda Angielka, miss Mary Davis, która studyowała bakteryologię w instytucie Pasteura w Paryżu, pracowała podczas wojny jako asystentka dra Kennoth Taylora z Minnesoty. Doktor ten bawił we Francyi jako członek amerykańskiego szpitala ambulansowego, zajmując się specyalnie zwalczeniem pewnego rodzaju gangreny. Wynalazł on przeciwko niej specyalną materyę do szczepienia, którą wypróbował już na świnkach morskich, lecz bał się próbować jej na ludziach. Miss Davis, widząc, iż na tę chorobę zmarło już przeszło 200 żołnierzy, zaszczepiła sobie samej tę materyę. Na miejscu szczepienia powstała gagrena, a wtedy Davis poprosiła dra Taylora, aby poczyniono na niej doświadczenia, wykazujące, czy ta materya do szczepienia jest dobrą. Nowy środek dra Taylora uzdrowił miss Davis, i teraz stosuje się go z pomyślnym skutkiem u wszystkich żołnierzy.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubacek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).